



## Dodatek do „Drwęcy“.

Nr. 30

Nowemiasło, sobota 25 lipca 1925.

Rok 2.

### Ewangelja

św. Łukasza rozdz. 16, wiersz 1—9.

W on czas powiedział Jezus uczniom swoim tę powieść: Był niektóry człowiek bogaty, który miał wólarza, a ten był doniesion do niego, jakoby rozproszył dobra jego. A wezwał go i rzekł mu: Cóż to słyszę o tobie? Oddaj liczbę wólarstwa twojego, albowiem już wóldarzyć nie będziesz mógł. I mówił wóldar sam w sobie: Cóż uczynię, gdyż Pan mój odejmuje odemnie wóldarstwo? Kopać nie mogę, zebrać się wstydzę. Wiem co uczynię, że gdy będę złożon z wóldarstwa, przyjmą mnie do domów swoich. Wezwawszy tedy każdego z dlužników pana swego, mówił pierwszemu: Wieleś winien panu memu? A on odpowiedział: Sto bareł oliwy. I rzekł mu: Weźmij zapis twój, a siądź natychmiast, napisz pięćdziesiąt. Potem drugiemu rzekł: A ty wieleś winien? A on rzekł: Sto beczek pszenicy. I rzekł mu: Weźmij zapis twój, a napisz osmdziesiąt. I pochwalił Pan wóldarza niesprawiedliwości, iż roztropnie uczynił. Bo synowie tego śwata rozropniejsi są w rodzaju swoim nad syny światłości. A ja wam powiadam: Czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, aby gdy ustaniecie, przyjęli was do wiernych przybytków.

□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□

### Nauka z ewangelji.

**Kim jest bogaty człowiek i jego wóldarstwo?**

Bogatym człowiekiem jest Pan Bóg, a wóldarzem człowiek, któremu Pan powierzył pod zarząd rozmaite dobra ciała i duszy, natury i łaski, jako te: pięć zmysłów, zdrowie, siły ciała, zručność, moc i władzę nad drugimi, pamięć, rozum, wolną wolę, wiarę i dobre natchnienie i oświecenie, czas i sposobność do dobrego, doczesne dobra i t. d. Tych rozmaitych dóbr nie daje nam Pan Bóg na własność, tylko na to, ażebyśmy nimi zarządzali i obrabiali je na chwałę Jego i bliźnich naszych zbawienie i dla tego zażąda On od nas jak najściślej rachunku, jeżeli dóbr tych źle użyjemy, jeżeli dopuszczając się będziemy grzechów, pędzić przyjemnie życie, gorszyć uciskać drugich.

**W jakim celu powiedział Chrystus to podobieństwo?**

Ażeby nas pobudzić do pełnienia uczynków miłosiernych. mianowicie do wspierania ubogich przez jałmużnę.

Jacy to są przyjaciele, których zjednywać sobie mamy przez jałmużnę?

Są to jak uczy św. Ambroży, prócz ubogich, Święci Pańscy—aniołowie sam nawet Chrystus, gdyż co czynimy ubogim, to czynimy Chrystusowi (Mat. 25.) „Na lichwę daję Panu, kto ma litość nad ubogim i nagrodę odda Mu. (Przypowieści 14, 17). Ręce ubokiego, mówi św. Piotr Chryzalog są rękami Chrystusa Pana. Przez ręce ubokiego posyłamy nasze dobra do nieba, gdzie je po naszej śmierci napowrót znajdziemy: modlitwa ubogich i Świętych, których sobie przez nie jako przyjaciół zjednywamy, sprawi u Boga z pewnością to, że da nam śmierć szczęśliwą.

**Dlaczego chwali bogaty pan wóldarza?**

Chwali go z powodu jego rozsądku i przeorności, a nie dla jego niesprawiedliwości; dla tego też dodaje te słowa: synowie tego świata rozropniejsi są w rodzaju swoim nad syny światłości, t. j. ludzie światowo myślący, umieją sobie lepiej radzić, aniżeli syny światłości, t. j. pobożni, którzy starają się Bogu podobać i gromadzić skarby niebieskie.

**Dlaczego Chrystus Pan nazywa bogactwa niesprawiedliwością?**

1. Ponieważ często nabywamy i przychodzimy do niego w drodze niesprawiedliwości, 2. ponieważ niejednego człowieka pobudza to bogactwo do niesprawiedliwości, 3. ponieważ staje się ono często powodem rozrzutności i na źle bywa używane.

□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□

### Spojrzenie Matki.

X. Hassbacher, głośny swego czasu misjonarz, w jednym z swych ksań przytoczył następujące zdarzenie:

Znałem przed laty młodego studenta, który przez swoje rozpustne i bezbożne życie do tego doprowadził, że żandarmi go zakuli w kajdany i uwięzili we fortecy Ehrenbreitstein przy Kobleneci. — Ojciec jego już dawno zmarł i biedna matka sama martwić i smucić się musiała —

Rozpacz rozdzierała biedne jej ręce i wiele łez wylewały jej oczy. — Dusza jednak młodego złoczyńcy była zatwardziała i tak ponurą, jak więzienie, w którym przebywał, ani śladu żalu lub zastanowienie się nad sobą. — Ból i zmartwienie rzuciły wreszcie nieszczęśliwą matkę na łożo śmiertelne. — Wówczas zwróciła się do komendanta fortecy z prośbą by pozwolił sprowadzić syna do jej śmiertelnego łoża. — Komendant zgodził się na to. — Otoczony uzbrojonymi żołnierzami przyszedł syn na drugi dzień do łoża umierającej matki. — Błada, zgryziona bliska śmierci, nie przemówiła do niego ani jednego słowa, lecz długo i głęboko wpatrywała się w oczy syna i potem długim i głębokim spojrzeniem odwróciła się do ściany i ręką dała znak, aby syna odprowadzono. Wrócił do więzienia tak, jak przyszedł: zimny, ponury, zatwardziały. — Łeż we więzieniu zaczęła się walka. — Ostatnie spojrzenie zbolalej, strapionej i umierającej matki, spojrzenie w którym widział: nagane, karę, upomnienie, prośbę, łaskę i miłość matczyną — to wszystko skruszyło jego serce. — Gdyby cały miesiąc, dzień i noc go upominała, nie mogłaby mu była tak wiele powiedzieć ani tak rzewnie i wzruszająco do serca jego przemówić, jak to uczyniła tem długim, głębokim spojrzeniem na łożu śmierci. Burza żalu zerwała się zaraz w jego duszy i zdawało się, że serce z bólu w kawalki popęka. Płacząc i jęcząc wołał ustawicznie: Boże, dokąd ja zaszedłem! I ostatnie spojrzenie matki nawróciło go; zmienił swe życie, a gdy skończyło się jego więzienie, wstąpił do klasztoru, został misjonarzem i — tak skończył swoje kazanie X. Hassbacher, tego dawnego zbrodniarza widzącie dzisiaj przed sobą na ambonie“.

Jaka to jednak potęga i jakie znaczenie w życiu dziecka upomnienie dobrej i przykładowej matki.

### Ziemia rodzinna.

*O, matko ziemio, dobra karmicielko!  
Zywisz nas hojnie przy swej piersi mlecznej  
Niebieskiej rosy ożywczą kropelką  
I promieniami jasności słonecznej,  
Które przerabiasz na chleb, co się mnoży  
Codziennym cudem wiecznej myśli bożej.*

*Na twoich błoniach wschodzimy, jak kwiaty,  
A ty stósowne nam wyznaczasz grządki,  
Każdy dla siebie znajdzie grant bogaty,  
Swych poprzedników prochy i pamiątki,  
I każdy tylko na swej własnej niwie,  
Może zakwitać silnie i szczęśliwie.*

*Tam tylko znajdzie odpowiednie soki,  
Właściwy zakres i warunki bytu,  
Skwarny blask słońca, albo cień granitu,  
Modrą toń jezior lub krawędź błękitu,  
Tam kształt i barwę właściwą przybiera,  
Na czas dojrzewa — i na czas zamiera.*

*Zna się z burzami swej ojczyściej strony,  
I z tchnieniem wiosny, która go upieści....  
I pewny od początku idzie uzbrojony  
Na rozkosz życia i jego boleści.  
Więc nic dziwnego, że nad wszystkie inne  
Musí ukochać zagony rodzinne.*

Adam Asnyk.

### Skarb w ręku niewiernych.

Było to w roku 1453

Ostatnia wojna z cesarstwem bizantyńskim; ostatnia walka z chrześcijaństwem na Wschodzie. Runął krzyż, zaświecił półksiężyc godło islamu.

Decydująca bitwa przegrana. Konstantyn XI. Peleolog bronił się mężnie. Zginął ostatni cesarz śmiercią bohaterską wraz ze swym dwunastotysięcznym wojskiem. Europa nie zasilala go, nie pomogła, patrzyła obojętnie jak nawala turecka wdzierala się coraz dalej, zmiatając z oblicza ziemi chrześcijańskie państwa. Węgry i Polacy próbowali stawić dzielny opór. Ale sami wyprzeć z Europy napastnika nie zdołali. Wreszcie zdobyty Konstantynopol, stolica Konstantyna Wielkiego i świętej Heleny, stolica nauk chrześcijaństwa na Wschodzie, spuścizna starożytnej Grecji!

Z triumfem wjeżdża sultan Mahomet II do miasta, miasto dyszy śmiercią — ulice pokryte trupami i konającymi. A kto żyw został, będzie zamordowany! Okrutni zwycięzcy, nie darują nikomu.

Mahomet II kieruje się ku kościołowi św. Zofji. Olsniewa go ta wspaniała budowa Justyniana Wielkiego. pomnik sławnych dni Bizancjum, w czasach, gdy prorok islamu zaczął głosić swoją naukę... Nie przeczuwała pewnie piękna świątynia zofijska, że muzułmanom będzie służyć...

Nie może oczu oderwać Mahomet II na widok tego cudu świata, serce bije ze wzruszenia. Pędzi szybko i konno wpada do kościoła.

Tłumy jańczarów rozstępują się pokornie. Sultana staje jak wryty: setki kolumn dzwigają sklepienia, w koło mienią się granity egipskie, różnobarwne marmury archipelagu, lśnią zielenością kolumny ze świątyni Diany i Eferu, błyszczą jak w ogniu portyki świątyni Zeusa. To pamiątki starożytnej Grecji znalazły miejsce w kościele św. Zofji. Na ścianach olbrzymie mozaikowe obrazy świętych apostołów: obraz Bogarodzicy skąpany w złości.

Mahomet ze drżeniem podniósł wzrok ku górze i znów stoi jakby skamieniały z podziwu. Oto sklepienia okrągłe nad nim zawisły takich rozmiarów i tak przepiękne, iż i w snach swoich dumny władca nie podobnego nie przeczuł i nie wymarzył.

Stoi więc zapatrzony w bizantyńskie sklepienie, zapomniawszy o wszystkim dokoła i jego pogańska dusza utonęła w zachwycie. W tem jakiś stuk przerywa ciszę.

Budzi się sultan — co to? Oto jeden z Turków tłucze toporem posadzkę z marmuru! Okrzyk wściekłości wyrwa się z piersi sultana i nim Turek zdążył opuścić topór, ręka niszcyciela odleciała precz, odcięta szablą srogiego władcy.

Lecz wśród zgorszonych jańczarów przeszedł głuchy szmer.

Sultan nie pozwala niszczyć świątyni niewiernych!

W spodlonych duszach zawrzał bunt. Ale Mahomet zażegnał burzę. Szepnął coś muzeiniowi i wnet z ambony rozległa się wrzaskliwa

(Ciąg dalszy na 4-tej stronie).

# CZARNY RYCERZ

Opowiadanie historyczne z XI wieku

30) przez

WALEREGO PRZYBOROWSKIEGO

— Naciągnij taran! stój! już dosyć! naciągnij taran i bij w mur. Żwawo! równo!

Jakoż skrzypiały łańcuchy i widocznie belka zaopatrzona w żelazny kolec cofała wstecz, z większą siłą w mur uderzyć. Na chwilę ustały świszczące strzały i kusza przestała wyrzucać z siebie pociski, gdyż zapewne wszyscy zajęci byli straszny widokiem, jaki się przed nimi rozciągał. Noc się już na dobre zrobiła i przez otwór w okiennicy Małgorzata widziała migoczącą, maleńką, jak ówiek srebrny błyszczącą gwiazdę, zawieszoną w nieskończonej dali, na ciemno-błękitnym niebie. Biedna kobieta drżała w oczekiwaniu potężnego uderzenia taranu w mury, którego lada chwila się spodziewała. Nakoniec przypomniała sobie Jędzę i jej obietnicę pomocy.

— Księżę Wszeradzie, rzekła, idźcie no obaczyć, co Jędza tam robi. Niechże nas ratuje teraz, kiedy przyrzekła.

Bóg nas jeden może wyratować, bo ludzie nie! odrzekł ksiądz i wolno skierował się ku schodom.

Ledwie atoli stanął na nich w wąskim przejściu, gdy wśród strasznej wrzawy, krzyków i wycia prawie nieludzkiego, nastąpiło uderzenie taranem w mur wieży. Zatrzęsła się ona cała i słychać było zgrzyt żelaza dziurawiącego mur i sypanie się wapna i odłamków muru.

— Trzeba bliżej taran podsunąć! rozległ się nagle donośny głos. Dalej chłopcy! żwawo naprzód!

Skrzypnęły mocno koła i wiązania olbrzymiego narzędzia i ziemia zadudniała pod jego ciężarem. Małgorzata zakryła oczy rękami i siadając na skrzyni szeptała:

Wielki Boże miej nas w Swej opiece.

Ogarnęło ją zupełnie zniechęcenie, poczucia bezsilności wobec grożącego niebezpieczeństwa.

Przekonaną była, że niezadługo wytrzyma pod takimi czasami, że runie i zagrziebie ją i jej siostry pod swemi gruzami załamała ręce i myślała, natężyła umysł, coby tu czynić teraz czem bronić się, jak zażegnać straszną grozę położenia. Ale wymyśleć nie mogła. Bogna zakrywszy twarz chustką skuliła się w kącie i dygotała w gorączce widać pod wpływem przestachu, Świętochna przechadzała się po ciasnej izbie w milczeniu, jedna tylko Miłoslawa nie przestawała z łuku strzelać.

— Czego psujesz strzały? spytała jej Małgorzata.

— O nie! dziedziczko... ani jednej strzały jeszcze nadaremnie nie wypuściłam. Za każdym razem kogoś dosięgnę. O i teraz... widzę... jednego... Naciągnęła cięciwę, puściła strzałę i rzekła:

— Padł!

Tymczasem zewnątrz dochodziły rozkazy!

— Naciągaj! równo chłopcy, równo! niedługo. a tę wieżę rozwalimy, jak kupę gliny, dalej chłopcy żwawo!

W izbie panowała taka cisza, że słychać było każde słowo jaknajwyraźniej.

Pani Małgorzata podniosła się wzięła łuk i machinalnie nakładała nań strzały, gdy rozległy się szybkie kroki na schodach na dół prowadzące i w izbie stanęła Jędza. Biegła widać szybko, bo słychać było jej oddech przyspieszony.

Przy bladym blasku, jaki przedzierał się zewnątrz przez otwory w okiennicach, można dojrzeć było, że dźwiga coś ciężkiego w ręku, coś co syczało jak wąż.

— Hej, zawołała nagle Jędza, odsunąć okiennicę, tylko cicho i ostrożnie, żeby nie spostrzegli. Mówiąc to podeszła do okna, postawiła coś na ziemi. uklękła i krzesząc zaczęła ogień na pęk paku, jaki leżał przed nią. Iskry, sypały się i oświecały na chwilę purpurowym blaskiem, jej twarz chuda, pomarszczoną, jej nos zakrzywiony, jak dziób u krogulca.

— Którą okiennicę odsunąć, spytała Małgorzata.

— Tę co jest nad samym taranem!

Krzesza ogień i mruczała!

Dam ja im zbójom, popamiętają oni długo! Woli im się chce ano dobrze! Pan Jezus stworzył każdego do woli, ale po co ludzi męczą, na niewiasty napadają... a! otóż jest!

Tymczasem pani Małgorzata ostrożnie i wolno odsunęła okiennicę i świeże powietrze mocno uderzyło do izby, i rozżarzało mocno pakuły.

Jędza chwyciła je w rękę i rzuciła do ogromnego garnka glinianego, pełnego dymiącej się smoły, która w jednej chwili zajęła się płomieniem teraz kobieta oświecona jak widmo, podniosła ten gorejący garnek, wychyliła się przez otwarte okienko i rzuciła go z całej mocy na taran i ludzi koło niego.

Widok był straszny. Smoła wylatując z garnka, podobna była do języków płomienistych, przerywających powietrze. Stał się żywy ogień, padł na taran, objął go płomieniem. Podniósł się okropny krzyk. Wielu ludzi dosięgła gorejąca smoła, zapaliła na nich ubranie i biegali jak szaleni, niby żywe pochodnie, jęcząc okropnie, wyjąc z bólu. Smoła tymczasem rozlewając się po taranie ogarniała go płomieniami, przepaliła sznury i belka runęła jednej chwili na ziemię, gorejąc, sycząc, przyskając dokoła, wszystko co żyło poczęło z krzykiem uciekać.

— Zasuń dziedziczko okiennicę! rzekła Jędza — taran już wam szkodzić nie będzie, ale mogą strzały zaszkodzić. Oni się zaraz upamiętają i zasypią was strzałami i kamieniami.

Dobrze radziła, bo ledwie pani Małgorzata zdołała zamknąć okienko, gdy rozległ się świst strzał i kamieni, z brzękiem uderzających o żelazną okiennicę i mur.

— No rzekła Jędza teraz możecie spać sobie spokojnie. Przy okienkach niech kto czuwa, żeby nie chcieli taranu zagasić... O! Świętochna niech czuwa. Miłoslawa! napal tu w piecu, mam sześć przepiórek tłustych upieczemy sobie na wiecezrę. Skocz do kuchni i obaczę, czy mi się smoła gotuje... na wszelki wypadek, trzeba, żeby była gotowa...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

modlitwa muzułmańska, głosząca, iż kościół chrześcijański będzie od tego czasu meczetem.

Zawrócił konia sultan Mahomet II i wyjechał ze świątyni. Oto janczarowie dzwigali czyjeś zwłoki owinięte czerwona materją. Mahomet kazał odkryć całun — i wtedy przed oczyma tłumu ukazał się trup greckiego cesarza Konstantyna.

Odciać mu dławę i zatknąć na kolumnie Justyniana! rozkazał sultan.

Zginęło wielkie Bizancjum, chrześcijańskie mocarstwo na Wschodzie.

Pięćset lat już dobiega, jak piękno kolumny kościoła św. Zofji patrzą na czołgających się u stóp swych muzułmanów. Zamarli wspaniałe sklepienia, tając wspomnienia cudnych nabożeństw religji Chrystusowej — pięć wieków już rozlegają się krzykliwe modły muezinów, wołających Allaha.

— O! święta Zofjo! — zdają się skarżyć mury, czy zabłysną kiedy krzyże na kopułach twojej opuszczonej świątyni!...



## ROZMAITOŚCI

### Na straży złotego cielca.

W New Jorku odbyło się widowisko prawdopodobnie jedyne w świecie. Oto przeszło trzy miljardy dolarów w złocie, banknotach i wartościowych papierach przewieziono z dawnych pomieszczeń Federalnego Banku Rezerwy w budynku Equitable, do nowej siedziby na rogu ulicy Nassau. Przewóz trwał przez dwanaście i pół godzin, a dokonano go przy pomocy pancernych automobilów kompanji Adams Express.

Zdaje się nigdy jeszcze w historii pieniądza nie rozciągnięto nad nim takiej pieczy, jak przy tej nowojorskiej przeprowadzce. Na miejsce zjechał z Waszyngtonu sam szef tajnej służby, Meram, z asystentem i 25 najzaufańszymi agentami. Wzdłuż drogi, którą toczyły się zbrojne wozy z eskarbem, ustawionych było 150 policjantów, opatrzonych wszelką bronią. Również dachy drapaczy chmur po drodze roily się od polieji, aby z góry nie spadła, niespodzianka.

Do przewozu użyto 45 pancernych troków, zbrojnych w karabiny maszynowe, przy których czuwali specjalnie ćwiczeni eks-żołnierze. Każdy trok zawierał przeciętnie 30 miljonów dolarów, gratkę nielada dla najwybredniejszego bandyty. Nie dziwnego, że tak czuwano.

Do przewozu najcenniejszych kosztowności służyły najnowsze pancerniki, prawdziwe „tanki“, kute z bitych stalowych płyt, opatrzone strzelnicami dla maszynowych karabinów i specjalnie zabezpieczone od gazu. Straż siedząca wewnątrz, mogła każdej chwili wóz wstrzymać, gdyby szofer zdradził, lub zginął.

### Król — nie król.

Znany tenor opery medeńskiej Leo Slezak który niedawno święcił wielki tryumf w Filharmonji warszawskiej, miał w jednej z swych licznych podróży po Europie następujący, nader ciekawy wypadek. Na gościnne występy swoje artysta zabiera ze sobą zawsze własne kostjomy operowe, do których należy także i kostjum „Proroka“ dla znanej opery Mayer-

beera. Jaw Legdon — tego właśnie „proroka“ uwiecznił sławny kompozytor w swem dziele — nosi w jednym akcie — koronę, którą Slezak również oczywiście zabrał ze sobą. Na granicy jednego z państw północnych odbyła się rewizja bagażu. Dla ostrożności Slezak „koronę proroka miał w jednej ze swych walizek ręcznych. Kiedy więc funkcjonarjusz celny w cechujący tych dygnitarzy na całym świecie dość gburowaty sposób zaczął przeszukiwać zawartość bagażu Slezaka, napotkał także — ową koronę. Zobaczywszy ją, poprostu oniemiał i nieśmiało zerknął okiem na artystę, odznaczającego się prawdziwie herkulesową postacią. W następnej zaś chwili stanął na baczność“ i wybełkotał z trudem: „Przepraszam Waszą Królewską Wysokość, że śmiałem Jej bagaż rewidować!“

### W Ameryce zabraknie prędko narzeczonych.

Statystyka narodzin w Ameryce wykazała, że w Stanach Zjednoczonych w latach ostatnich, rodzi się daleko więcej chłopców, jak dziewcząt. W roku zeszłym przyszło na świat 911811 chłopców i tylko 860.000 przedstawicielek płci pięknej. Jak tak dalej pójdzie, — piszą gazety amerykańskie — to za jakie 20 lat zabraknie narzeczonych dla synów Nowego świata i będą zmuszeni przywozić sobie żony ze starego kontynentu.

Może to i lepiej... podobno żadna kobieta na kuli ziemskiej nie jest tak wymagająca, ekscentryczna, kapryśna jak Amerykanka.



### Będiesz w porządku.

Pewien żyd chciał się dać ochrzcić. Rabin się o tem dowiedział i przybył do niego, czyniąc mu ciężkie zarzuty, które zakończył temi słowy:

— Ojciec twój przewróci się w grobie, jeżeli ty się dasz ochrzcić!

Na to ów żyd:

— Rabi, to się da naprawić. Oto brat mój osiem dni później również da się ochrzcić, a wtedy ojciec nasz znowu przewróci się w grobie i będzie leżał, jak dawniej twarzą do góry.

### Mądry chłop.

Chłop przynosi list na pocztę bez adresu. Urzędnik go pyta, czemu adresu nie napisał, a chłop odpowiada:

— Bo nie chcę, żeby każdy wiedział do kogo piszę.

### W karczmie.

— Dlaczego Wojciechu zamykacie oczy, kiej pijecie gorzałkę? — A bom przysiągł mojej babie, że nigdy nie zajrzę do kieliszka.

### W zajeździe na wsi.

- Co macie do zjedzenia?
- Jest kielbasa z kapustą.
- Co więcej?
- Kielbasa bez kapusty.
- I nie więcej?
- Kapusta bez kielbasy.